

O niej

każdy kolejny raz

krztuszenie się naleśnikiem

każdy choć nikt

przedwczorajsze słońce

każdy aż

poczujesz biel

Krem

jestem własnym ciałem

dwa bieguny

ściany

skóra parkietem

stałość rozkoszy

w słodkim łożu

ciało maczam

paluchami podtrzymywane

po skórze rozpiętej

przestwory gładkie

stąпам

w pierwotnym leżąc pędzie

Cytrynowo mleczne ściany

Stary człowiek

Się nie goli
Bo ma pręty
I go boli
Pręty w rękach
Słupy soli
Od podłogi
Aż po ściany
Rozbierany

Ostatnia Migrena Słońca

w połowce cytryny, porannym słońcu obmywane
główki
wszystkich naszych smutnych dzieci
nabijane na plastikowe łyżki
.
powieki w dół
po południ mdli
.
nie umiem już mówić
jelita tak pięknie pęcznieją
nadchodzi lato
.
potem będzie tylko gorzej
.
główki patrzą jak
udaje śmierć

Cyklopy

twoje

się wielkie ręce

wielkie ciepło

senne dni

i zapach jeziora

cyklopy zanurzone

obmywają wieczność

senne dni

matka spoci

tłuszcz zastygnie